

# Reforma przyznawania stypendiów jest konieczna, ale nie taka, jaką planuje rząd

**WYWIAD Jacek Pakuła:** Obowiązujące przepisy prowadzą do naginania prawa na niektórych uczelniach. Powinna zostać wszczęta kontrola w zakresie wydatkowania dotacji na stypendia i zapomogi

**Ministerstwo Edukacji i Nauki planuje zmiany w zasadach przyznawania stypendiów. Proponuje podniesienie przelicznika do obliczania kryterium dochodowego z 1,3 do 1,6. Oznacza to, że próg wzrośnie do 1294,4 zł. Czy to dobry pomysł?**

Wyższy próg musi oznaczać, że więcej osób otrzyma pomoc. Dotychczasowy maksymalny próg - 1051,7 zł netto na osobę w rodzinie studenta - nie zmienił się od kilku lat. Tymczasem tylko od 2018 r. wynagrodzenie minimalne wzrosło z 2,1 tys. zł do 3010 zł. Dlatego dziś praktycznie wszystkie uczelnie w Polsce, zarówno publiczne, jak i niepubliczne, korzystają z maksymalnego progu. Trzeba pamiętać, że mniejszy próg dochodowy to mniejsza liczba studentów pobierających stypendium socjalne, a liczba studentów i kwota wydatkowana na ten rodzaj wsparcia mają przełożenie na wysokość dotacji, którą otrzymuje uczelnia z budżetu państwa na stypendia i zapomogi. Skoro wydaje się mniej na wsparcie socjalne - a wynika to nie tylko z mniejszej liczby chętnych (próg), ale i limitów (stypendium socjalne i stypendium rektora nie mogą przekra-

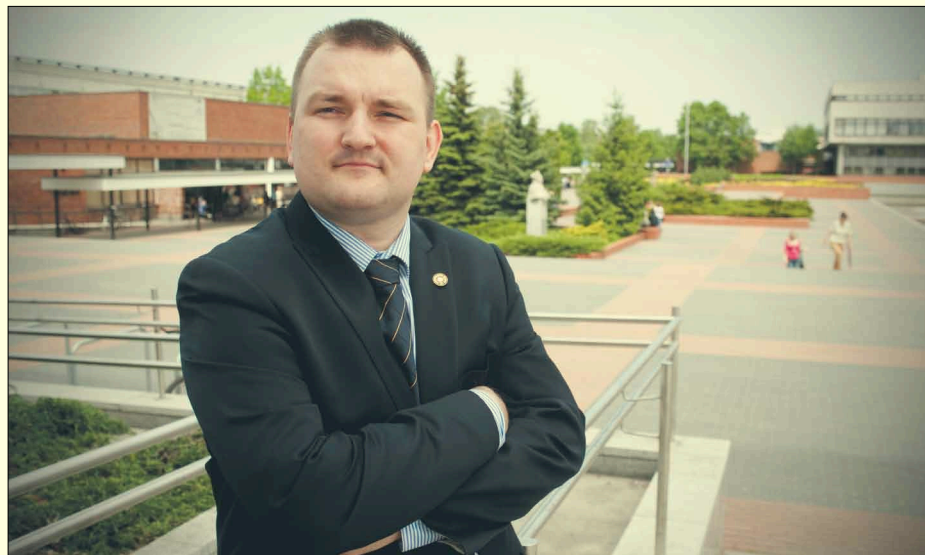
zać 38 proc. wynagrodzenia profesora) - należy spodziewać się spadku dotacji w kolejnym roku albo wydatkuje się te pieniądze na siłę.

**Czyli?**

Z danych GUS widać, że są województwa, gdzie w przypadku uczelni niepublicznych wzrosła trzykrotnie liczba zapomóg w stosunku do lat ubiegłych. Przykładowo w dolnośląskim w 2020 r. przyznano ich 1909, z czego w uczelniach publicznych 806, a w niepublicznych 1103. Rok wcześniej zapomóg łącznie było 465, uczelnie publiczne przyznały ich 328, a niepubliczne 137. Te dane to wyraźny sygnał dla rektora, że konieczna jest zmiana progu. Rodzi się też przy okazji pytanie, czy w wybranych uczelniach nie powinna zostać wszczęta kontrola wydatkowania dotacji. A przecież w przypadku stypendiów socjalnych mamy jeszcze przepis art. 88 ust. 4-5 ustawy z 20 lipca 2018 r. - Prawo o szkolnictwie wyższym i nauce (t.j. Dz.U. poz. 2021 r. poz. 478 ze zm.).

**Co z niego wynika?**

Chodzi o postępowanie ze studentami wykazującymi dochód od 0 do 600 zł. Aby go udowodnić, muszą oni



**Jacek Pakuła**, ekspert ds. pomocy materialnej dla studentów, prawnik doradzający uczelniom

przedłożyć zaświadczenie z ośrodka pomocy społecznej. Niektóre uczelnie dość restrykcyjnie prowadzą postępowanie w tym zakresie, inne poprzestają na oświadczeniu, że student zbiera jagody w lesie albo żyje ze stypendium. Wiadomo, że prawidłowe jest postępowanie tej pierwszej grupy uczelni. Chodzi o zadbanie, by wyjaśnienia studentów były zgodne z doświadczeniem życiowym i logiką, oraz udokumentowanie - a nie uprawdopodobnienie - źródeł utrzymania rodziny. I znowu - niższy próg dochodowy to mniejsza liczba przyznanych stypendiów, więc uczelnia ma dylemat: egzekwować przepisy czy nie zadawać zbyt wielu pytań.

Wydawałoby się, że skoro maleje liczba studentów

pobierających stypendia socjalne, to społeczeństwo się bogaci, ale prawda jest taka, że dziś osoba, której rodzice uczciwie pracują, ale otrzymują minimalne wynagrodzenie, nie otrzyma stypendium socjalnego. Nie otrzyma go nawet wtedy, gdy propozycja ministerstwa - próg w wysokości 1294,4 zł - wejdzie w życie.

**Dziś ustawa wskazuje dwa progi - dolny i górny, a uczelnia wyznacza kryterium dochodowe w ramach tych widełek. Resort nauki planuje wprowadzenie jednego progu, takiego samego dla wszystkich. Jak pan ocenia tę propozycję?**

Rezygnacja z widełek jest błędem. Dziś to rektor, przy wsparciu pracowników administracyjnych, oraz społeczność studencka de-

cydują, jaki powinien być maksymalny próg uprawniający do ubiegania się o stypendium socjalne. Jeden centralny próg może oznaczać, że wyższe stypendia będą w mniejszych ośrodkach akademickich, gdzie koszty utrzymania są relatywnie niższe.

Trzeba również pamiętać, że próg dochodowy jest powiązany z kryterium uprawniającym do świadczeń rodzinnych i wysokością zasiłku rodzinnego. Wystarczy, że jedna z tych kwot zostanie nieznacznie podniesiona i może okazać się, że proponowany mnożnik 1,6 zwiększy próg dochodowy np. do 1725 zł. Skutkiem będzie to, że stypendia socjalne będą dostępne na wyciągnięcie ręki, ale ich wielkość będzie symboliczna. Wiele lat temu przyznawano wsparcie

w kwocie np. 20 zł. Propozycje zmian w prawie muszą być przemyślane, trzeba czerpać z dotychczasowych doświadczeń i budować sprawny system.

**A jaka jest pana propozycja zmian w kryteriach dochodowych?**

Od kilku miesięcy z grupą praktyków zajmujących się przyznawaniem stypendiów w swoich uczelniach pracujemy nad środowiskowym projektem założeń reformy pomocy materialnej dla studentów. Zakładamy przedstawienie widełek, ale podniesienie kwot granicznych. Widełki nakładają na uczelnie i samorzady studenckie odpowiedzialność za to, aby system stypendialny był dopasowany do potrzeb studentów. Mamy przecież zarówno szkoły wyższe, które mają wiele domów studenckich, jak i takie, gdzie studenci muszą radzić sobie sami i ponosić większe koszty utrzymania. Są też uczelnie, w których studenci mocno rywalizują o stypendium rektora i do nich trafia maksymalna część dotacji (60 proc.).

A co do podniesienia widełek, to dolny próg powinien wynosić 1051,7 zł, bo prawie wszystkie uczelnie stosują dziś właśnie taką kwotę, a górny powinien stanowić 50 proc. kwoty minimalnego wynagrodzenia za pracę. Chodzi o to, aby student, którego rodzice uczciwie pracują, miał szansę na pomoc państwa. ©

Rozmawiała

Urszula Mirowska-Łoskot